

# Edmund Przekop

---

"Le mariage dans les Églises chrétiennes du I-er au XI-e siècle", K. Ritzer, Paris 1970 : [recenzja]

---

Prawo Kanoniczne : kwartalnik prawno-historyczny 17/3-4, 325-329

---

1974

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

„świeckości” została więc wyrażana pozytywnie jako powołanie do działalności apostołskiej w świecie.

Pod koniec swego opracowania M. G. Carrasco omówiła wypowiedzi niektórych autorów, piszących bezpośrednio po soborze. Dążą oni do wypracowania definicji laika i jego statusu prawnego. W najnowszych pracach przyjmuje się pogląd, iż pojęcie laika jest identyczne z pojęciem wiernego, tzn. że jest ono zawarte w sytuacji właściwej wszystkim członkom Ludu Bożego.

Na marginesie lektury tych trzech książek przedstawiających ewolucję poglądów na temat sytuacji prawnej laikatu w Kościele z uznaniem należy podkreślić, iż zostały w nich poruszone wszystkie problemy wchodzące w zakres tego tematu. Sposób ich przedstawienia jest wyczerpujący, systematyczny, dokładny i ścisły. Przyczynia się do tego również podsumowanie rezultatów dociekań, umieszczone przy końcu każdego opracowania.

*Ks. Józef Krukowski*

**K. Ritzler — Le mariage dans les Églises chrétiennes du I<sup>er</sup> au XI<sup>e</sup> siècle, Paris 1970, ss. 494 (przekład z jęz. niemieckiego). Tytuł oryginału: Formen, Riten und religiöses Brauchtum der Eheschliessung in den christlichen Kirchen des ersten Jahrtausend, Aschendorff—Münster 1962.**

Małżeństwo jest z natury umową (kontraktem), a co za tym idzie, by mogło dojść do skutku, wymaga zachowania pewnych form, jakie obowiązują w danym systemie prawnym. Umawiające się strony — to mężczyzna i niewiasta, z reguły przy współudziale władzy opiekuńczej (wypadek niegdyś bardzo rozpowszechniony, zwłaszcza gdy chodziło o kobietę).

W tej dziedzinie, tak jak i w innych, Kościół napotkał u ludów, które nawracał, już bardzo rozwinięte formy prawne i religijne. Zadaniem Kościoła było przeto wyselekcjonowanie spośród nich takich form, które nadawały się do zastosowania i przyjęcia przez chrześcijaństwo, albo też stworzenie z nich zupełnie nowych obrzędów liturgicznych bądź zwyczajowych. Wszystko to było więc sprawą zwykłego rozwoju historycznego.

Praca K. Ritzera „Małżeństwo w Kościołach chrześcijańskich od I do XI w.” jest poświęcona temu właśnie zagadnieniu. Autor rozpatruje w niej przeróżne formy zawierania małżeństwa w powiązaniu w pierwszym rzędzie z historią kultury, prawem i zwyczajami ludowymi czy religijnymi. Celem rozprawy jest dokładne uwidocznienie samego procesu ewolucji małżeńskich form, a nie analiza tych form jako takich (s. 48).

Badania Autora skupiają się przede wszystkim wokół ukazania tych form, w jakich Kościół — za pośrednictwem swych przedstawicieli — wpływał w różnych epokach na rozwój instytucji małżeństwa.

Część pierwsza pracy traktuje w pierwszym dziale o małżeństwie u ludów starożytnych i u chrześcijan 3 pierwszych wieków. W dziale drugim tej części rozprawy Autor przedstawia małżeństwo w obowiązującym prawie, zwyczajach i liturgii Kościołów wschodnich po IV w. Część druga pracy natomiast w całości poświęcona jest temu samemu zagadnieniu w Kościele zachodnim. Badania Autora obejmują okres głównie I tysiąclecia dziejów Kościoła. Praca posiada nadto wstęp, wykaz bibliograficzny, ogólną konkluzję, dodatek w postaci ważniejszych źródeł do historii obrzędów ślubnych na Zachodzie oraz indeks.

Rezultaty badań, do jakich Autor doszedł w I części swej pracy, przedstawiają się następująco.

1. Badania sposobów i form, za pomocą których Kościół był obecny — za pośrednictwem swych organów — przy zawieraniu małżeństwa przez 3 pierwsze wieki, wykazują, że w tym okresie nie istniała jeszcze instytucja, którą można by było uznać za małżeństwo czysto chrześcijańskie. Zalecenie św. Ignacego z Antiochii, by zawierać związek małżeński za zgodą biskupa, ok. 200 r. było realizowane tylko we wspólnotach montanistycznych. Chociaż trudno jest ustalić, by w 3 pierwszych wiekach istniało już małżeństwo zawierane in facie Ecclesiae, to jednak racje zarówno moralne, jak i dyscyplinarne skłaniały zwierzchników poszczególnych wspólnot religijnych do uczestnictwa w zaślubinach swoich podwładnych. Co więcej, w zbiorze ustaw kościelnych, jakim są „Didascalia”, napotyamy przepis nakładający na biskupa obowiązek opieki nad młodymi członkami wspólnoty, którzy nie mają ojca i o których nikt inny się nie troszczy. Poza tym niebezpieczeństwa zagrażające młodym chrześcijanom ze strony pogańskiego środowiska nakazywały pasterzom odpowiedzialnym za poziom moralny gminy roztoczyć nad nimi opiekę, by z rozwagą i w odpowiednim czasie wstępowali oni w związki małżeńskie: *conciliare matrimonium*. Ta pomocna interwencja przedstawicieli Kościoła przetrwała aż do czasów pokonstantyniańskich. Nie wykluczone, że udział kapłana przy zawieraniu małżeństwa praktykowany w Kościele Aleksandryjskim, podkreślany szczególnie w pismach Tymoteusza z Aleksandrii i Synezyusza z Cyreny, sięga czasów owego *conciliare matrimonium*. W narodowych Kościołach syryjskich biskup i kapłan aż do XIII w. spełniali funkcję opiekuna płci. Prawdopodobnie na greckim Wschodzie instytucja ta zniknęła w V w. Rozumie się jednak samo przez się, że w chrześcijańskich rodzinach zawsze uznawano potrzebę uproszenia Bożego błogosławieństwa dla wstępującej w związek małżeński młodej pary bądź poprzez modlitwę rodziców, bądź też za prośbami w tym celu kapłanów. O tym prywatnym udziale kapłana

w uroczystościach zaślubinowych wspomina zresztą kan. 7 synodu w Neocerazei z 314 r.

2. Pod koniec IV w. daje się już wyraźnie zaobserwować rozwój zaślubin w Kościele greckim. I jeżeli na przykład w Kapadocji powierzano, obecnym wśród zaproszonych gości, biskupowi lub kapłanowi dokonanie wieńczenia małżonków, które dotąd było atrybutem ojca lub opiekuna, to nie działo się to przypadkowo, jeśli już w czasach św. Grzegorza z Nazjanzu napotyka się oficjalny kościelny obrzęd zaślubinowy stosowany w sąsiedniej Armenii. Ta ostatnia podlegała wówczas pod względem kościelnym metropolii św. Bazylego, bliskiego przyjaciela św. Grzegorza.

3. Chrześcijański niegrecki Wschód od czasu Soboru Chalcedońskiego zaczyna stopniowo odłączać się od „cesarskiego” Kościoła greckiego. Heretyckie wspólnoty Syryjczyków wschodnich były pierwszymi, które — zgodnie ze świadectwami sięgającymi VII i VIII w. — przywróciły do swojej liturgii prawne formalności tzw. zaręczyn, zadatkowych. Prawo kanoniczne tych wspólnot uczyniło z czasem z udziału kapłana przy zawieraniu małżeństwa przepis obowiązujący, a nawet *lex irritans*. Tak samo i zaręczyny, które w tych Kościołach uchodzą za istotną część w całym szeregu poczynąń związanych ze ślubem i ściśle się łączą z małżeństwem, zawierane były w liturgicznej formie kościelnej.

4. W prawodawstwie cesarzy bizantyjskich zauważa się również, jak — od czasów dynastii syryjskiej — kościelny obrzęd zaślubinowy powoli staje się aktem, na którym oparła się później cała instytucja małżeństwa. Przyjęcie go z sankcją *legis perfectae* nastąpiło ostatecznie za ces. Leona Filofoza, chociaż ustawodawstwo tego ostatniego władcy nie widzi jeszcze różnicy między liturgią zaręczynową a obrzędem zaślubin. Dlatego pierwszy z tych obrzędów będzie zastrzeżony przez cesarzy dla związków osób pełnoletnich. Kierunek prawodawstwa cywilnego, który — zgodnie z duchem klasycznego prawa rzymskiego — usiłował wyraźnie oddzielić zaręczyny od małżeństwa, był przeciwny dążeniom Kościoła, który już na synodzie w Trullo (691) usiłował zasymilować moc obowiązującą obydwu tych instytucji. Kres i ostateczne pogodzenie tej przeciwstawności wprowadziło dopiero prawodawstwo zawarte w nowelach ces. Aleksego I Komnena (1081—1118), które definitywnie zastrzegło dla osób dorosłych konieczność narzeczeństwa zadatkowego. W sumie ewolucja ta, która kończy się za czasów Aleksego Komnena, oznacza upodobnienie do prawa Kościołów niegreckiego Wschodu, szczególnie syryjskich.

Z kolei śledzenie ewolucji obrzędów małżeńskich w Kościele zachodnim pozwala — za Autorem — dojść do kilku następujących spostrzeżeń.

1. Poczynając od IV w. w liturgii Rzymu i Italii stwierdza się istnienie oficjalnego błogosławieństwa małżeńskiego. Główną ceremonią w tym

obrzędzie, który odbywa się podczas mszy, jest *velatio* młodej pary przez kapłana, który udziela błogosławieństwa. Trzy najstarsze typy sakramentarzy rzymskich podają własne formularze mszy ślubnej, są one jednak do siebie bardzo podobne. Od końca epoki Merowingów liturgia rzymska uzyskuje prawie wyłączne pierwszeństwo na całym Zachodzie. Mimo że to wykracza poza ramy czasowe zakreślone w tytule książki, Autor — korzystając ze źródeł nie drukowanych — bada jeszcze dalszą historię mszy ślubnej, sięgając aż do mszału pap. Piusa V (1570) i pap. Klemensa VIII (1604).

2. Obok rzymskiej liturgii błogosławienia małżeństw znane są na Zachodzie jeszcze inne formy zaślubin. Źródła sięgające bezpośrednio VI w. dają sposobność poznania świadectw tyczących Galii, gdzie w tym właśnie okresie biskup lub kapłan przybywał wprost do domu nowożeńców i tam w sypialni udzielał ich związkowi swego błogosławieństwa. Zwycięskie przenikanie liturgii rzymskiej na terytorium gallo-frankońskie wypiera jednak obrzęd błogosławieństwa „*in thalamo*”. Obrzęd ten spotyka się wszelako w niektórych pontyfikałach, rytuałach i benedykcyjonałach zredagowanych na terytorium angielskim w VIII, IX, a nawet XI w., z których wiele po roku tysięcznym przedostało się na kontynent, gdzie były w użyciu w kościołach i klasztorach Wybrzeża Bałtyckiego, szczególnie w Normandii. Zresztą jeszcze po dziś dzień niektóre rytuały diecezjalne przechowują zwyczaj błogosławienia sypialni małżeńskiej (*benedictio thalamo*), przypominając historykowi liturgii, istnienie starodawnego zwyczaju gallikańskiego.

3. Podobnie w starodawnej liturgii hiszpańsko-wizygockiej praktykowane były szczególnie bogate i uroczyste formy liturgii zaślubinowej. Obok przyjętej tu „*benedictio in thalamo*” napotyka się zwyczaj składania zadatków, przypominające wschodnie obrzędy zaręczynowe. Liturgia wizygocka ułożyła nawet specjalne oficjum godzin dnia dla „*nuptiarum festa celebritas*”. Na wzór liturgii rzymskiej poza mszą ślubną składającą się z modlitw, czytań i śpiewów, liturgia wizygocka zawierała jeszcze specjalny obrzęd małżeński, który miał miejsce przy końcu samej uczty eucharystycznej. Praktykowana w tym obrzędzie *velatio* nowożeńców, wspomniana już przez Izydora z Sewilli, nie jest jeszcze właściwą mszą ślubną.

Ogólna konkluzja zawarta w pracy Ritzera przynosi stwierdzenie, że w Kościołach wschodnich kościelny obrzęd zaślubin stał się ok. r. 1000 powszechnie obowiązującą formą zawierania małżeństwa; na Zachodzie ewolucja prawa w tej materii poszła inną drogą. Zasada swobodnego wyboru formy małżeństwa i nieistotnego charakteru wszelkich zwyczajów zaślubin była bowiem zbyt głęboko zakorzeniona w rzymskiej myśli prawniczej. W prawie rzymskim dominowała zasada, iż „*consensus facit nuptias*”. Podkreślał to pap. Mikołaj I, śmiało przeciwstawiając się

w tym względzie Grekom. Ale już od X stulecia — zapewne pod wpływem reformatorskiego środowiska pseudoizydoriańskiego — Kościół wziął bardziej energicznie w swe ręce nadzór nad zawieraniem małżeństwa i jego prawodawstwem. Wymóg zapowiedzi przedślubnych, jak również zachowywania przewidzianych zwyczajów małżeńskich jest odtąd podkreślany niemal we wszystkich kolekcjach kanonicznych. Wreszcie postanowienia IV Soboru Laterańskiego (1215) stały się etapem wiodącym do ułożenia przepisu w formie trydenckiej.

Na marginesie lektury książki Ritzera, która trzyma się układu chronologicznego, nasuwają się następujące uwagi.

Przed wszystkim Autor chyba niesłusznie przyjął jako terminus ad quem dla swej pracy w. XI, jeśli granicę tę świadomie w wielu wypadkach dalece przekracza. Następnie, mimo że Autor wykorzystał — poza materiałem źródłowym — bardzo bogatą literaturę przedmiotu (spis bibliograficzny obejmuje blisko 40 s. druku), to jednak zwraca uwagę fakt, iż praca opiera się na pozycjach przeważnie międzywojennych, a nawet XIX-wiecznych czy jeszcze starszych. Niewiele jest natomiast publikacji z okresu po I<sup>o</sup> wojnie, nie mówiąc już o literaturze z lat, w których praca była pisana. Czyżby Autor należał do grupy tych, którzy uznają rzetelność jedynie rzeczy dawnych i sprawdzonych?

Dalej, język Autora nie zawsze jest łatwy; szkoda, że tłumacz na jęz. francuski nie ujawnił się. Być może był nim sam Autor? W każdym razie zawiły przekład i zbyt długie zdania zmuszają do wczytywania się po kilka razy w pracę, by dokładnie zrozumieć jej treść.

Powyższe uwagi jednak nie pomniejszają wartości naukowej omawianego dzieła. Autor po wszechstronnych studiach dał pracę opartą o ścisłą dokumentację naukową, o czym świadczy ogromnie szeroki aparat krytyczny. Wypadki historyczne w tej dziedzinie poddał niejednokrotnie skrupulatnej analizie, zaś poglądy autorów na niektóre kwestie — weryfikacji. Treść rozprawy — zwarta i interesująca. Wnosi ona bezsprzecznie duży wkład tak do historii liturgii, jak i do historii prawa, które to dyscypliny — w dziedzinie badań nad instytucją małżeństwa — mają sobie nawzajem wiele do powiedzenia. Zaslugą Autora jest więc i to, że prawdę tę uznał i dowiódł jej słuszności w swej publikacji.

*ks. Edmund Przekop*